

Cena 50 gr
Wydanie A

DZIENNIK ŁÓDZKI

Rok XIII Łódź, piątek 12 lipca 1957 roku Nr 164 (3310)

Sejm dyskutuje nad planem 5-letnim

Obszerny porządek dzienny ostatniego w tej sesji posiedzenia Izby

WARSZAWA (PAP). — 11 lipca br. o godz. 10.10 marszałek Sejmu PRL, Czesław Wyczech, otworzył kolejną — VIII w obecnej sesji — posiedzenie Sejmu. Na ławach rządowych zajęli miejsca członkowie rządu z prezesem Rady Ministrów Józefem Cyrankiewiczem na czele. Po drugiej stronie podium marszałka Sejmu zasiędi członkowie Rady Państwa.

Pomimo blisko 30-stonniowego upatu, zarówno galerie dla publiczności jak i loża prasowa są pełne. Po zalatwieniu formalności wstępujący Izba zatwierdza następujący porządek dzienny posiedzenia:

1. Sprawozdanie Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów o projekcie uchwały, o planie rozwoju gospodarczego w latach 1956—1960 — sprawozdawca generalny poseł Stanisław Ciesiak;
2. Sprawozdanie Komisji Wymiaru Sprawiedliwości i Komisji Handlu Wewnętrzne, o rządowym projekcie ustawy, o zwalczaniu spekulacji i ochronie interesów nabywców w obrocie handlowym — sprawozdawca poseł Stefan Pechin;
3. Sprawozdanie Komisji Rolnictwa i Przemysłu Spożywczego, o rządowym projekcie ustawy, o obrocie nieruchomościami rolnymi — sprawozdawca poseł Józef Olszowski;
4. Sprawozdanie Komisji Rolnictwa i Przemysłu Spożywczego, o rządowym projekcie ustawy, o uchyleniu dekretu z dnia 9 lutego 1953 roku, o całkowitym zaopodrobieniu użytków rolnych — sprawozdawca poseł Makary Demianowicz;
5. Sprawozdanie Komisji Rolnictwa i Przemysłu Spożywczego, o rządowym projekcie ustawy, o zmianie dekretu z dnia 18 kwietnia 1955 r., o uwłaszczeniu i o uregulowaniu innych spraw, związanych z reformą rolną i osadnictwem rolnym — sprawozdawca poseł Makary Demianowicz;
6. Sprawozdanie Komisji Budownictwa i Gospodarki Komunalnej oraz Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów, o rządowym projekcie ustawy o zabezpieczeniu pożyczek na finansowanie budownictwa mieszkaniowego — sprawozdawca poseł Tadeusz Rzeźniowiecki;
7. Sprawozdanie Komisji Rolnictwa i Przemysłu Spożywczego, o rządowym projekcie ustawy, o zmianie ustawy z dnia 10 lipca 1952 r. o obowiązkowych dostawach zbóż — sprawozdawca poseł Tomasz Malinowski;
8. Sprawozdanie Komisji Rolnictwa i Przemysłu Spożywczego, o rządowym projekcie ustawy, o zmianie dekretu z dnia 28 sierpnia 1952 roku, o obowiązkowych dostawach ziemiaków — sprawozdawca poseł Tomasz Malinowski;
9. Sprawozdanie Komisji Rolnictwa i Przemysłu Spożywczego, o rządowym projekcie ustawy, o zmianie dekretu z dnia 28 sierpnia 1952 roku, o obowiązkowych dostawach zwierząt rzeźnych — sprawozdawca poseł Tomasz Malinowski;
10. zmiany w składzie osobowym komisji;
11. powołanie Komisji Nadzwyczajnej do opracowania projektu ustawy o Najwyższej Izbie Kontroli;
12. projekt uchwały w sprawie zamknięcia sesji.

W pierwszym punkcie porządku dziennego sprawozdanie Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów o projekcie uchwały, o planie rozwoju gospodarczego w latach 1956—1960 składa sprawozdawca generalny — pos. Stanisław Ciesiak (ZSL).

Na wstępie sprawozdania pos. Ciesiak wyjaśnia dlaczego projekt planu 5-letniego wchodzi dopiero obecnie pod obrady Sejmu. Stwierdza on, iż wplynęła na to decyzja poprzedniego Sejmu, który nie chciał zbyt pochopnie uchylać planu w końcowym okresie swej kadencji, jak również zasadnicze zmiany zachodzące w naszym modelu gospodarczym, których nie mógłby uwzględnić projekt planu opracowany w okresie wcześniejszym.

Następnie pos. Ciesiak omawia pokrótce różnice zachodzące pomiędzy opracowanym jesienią ub. roku projektem planu a obecną jego wersją przedłożoną Sejmowi. Podstawowa różnica dotyczy zmniejszenia nakładów inwestycyjnych łącznie o 14 miliardów zł. które wykorzystane zostaną dla szerszego podniesienia warunków bytowych ludności.

Różnica ta wynika z poważnego zmniejszenia inwestycji finansowanych przez państwo o około 37 miliardów zł. oraz zwiększenia nakładów inwestycyjnych ze środków własnych ludności o 23 miliardy zł. Zwiększenie udziału w inwestycjach środków własnych ludności — stwierdza mowa — jest cechą charakterystyczną nowego planu. Świadczy nie tylko o formalnym, ale i faktycznym współudziale ludności w zarządzaniu gospodarką i w jej rozwoju.

W dalszym ciągu swego wystąpienia pos. — sprawozdawca — przeprowadza porównanie pomiędzy strukturą inwestycji w planie 6-letnim i w projekcie obecnego planu 5-letniego. Stwierdza on, m. in., że mimo poważnych ograniczeń inwestycyjnych, nakłady na rozwój naszej gospodarki w bieżącym 5-leciu przewyższają sumę nakładów minionego 6-letcia łącznie z nakładami planu 3-letniego 1947—49.

Projekt planu 5-letniego w stosunku do 6-letniego charakteryzuje przede wszystkim wzrost inwestycji na rolnictwo, budownictwo mieszkaniowe oraz gospodarkę komunalną. Projekt planu 5-letniego, w przeciwieństwie do 6-letniego, która zapewniała największy wzrost nakładów inwestycyjnych w hutnictwie, wysuwa na pierwsze miejsce pod względem wielkości nakładów — przemysł węglowy.

Referent zwraca również uwagę na zmiany, jakie zaszły w systemie naszego planowania

stawie aktualnych możliwości, naszej gospodarki, ale nie znaczący to bynajmniej, iż w miarę polepszenia tej sytuacji nie zostanie on przekroczony.

Kolejne zagadnienie poruszone przez sprawozdawcę, to aktywizacja małych miast ze szczególnym uwzględnieniem problemu zatrudnienia, które zarówno w obecnym planie 5-letnim jak i w następnych planach wieloletnich powinno być jednym z centralnych.

Mowa referuje następnie sprawy zrównoważenia bilansu dochodów i wydatków ludności oraz zabezpieczenia równowagi rynkowej.

Pos. Ciesiak dalszą część swego wystąpienia poświęca sprawom dysproporcji w rozwoju poszczególnych gałęzi gospodarki narodowej, a zwłaszcza między tempem rozwoju produkcji przemysłowej i rolnictwa, niezapewnieniem produkcji materiałów budowlanych w stosunku do potrzeb budownictwa, między rozwojem przemysłu przetwórczego a wzrostem bazy surowcowej, wreszcie między wzrostem produkcji przemysłowej a wzrostem produkcji energii elektrycznej. Zagadnienia te mowa rozstrzyga nie tylko o punkcie widzenia projektu planu 5-letniego. Zwraca on uwagę, iż sprawy te powinny być przedmiotem stałej troski rządu i powinny znaleźć pełne rozwiązanie w następnych planach wieloletnich.

Pos. Ciesiak omawia dalej zadania handlu zagranicznego w planie 5-letnim. Stwierdza on, że nie można zwiększać importu, nie zwiększając jednocześnie eksportu.

Mowa podkreśla, że duże możliwości eksportu ma m. in. rolnictwo, które przy właściwej intensyfikacji może eksportować nie tylko artykuły przemysłu rolnego, ale także różne gatunki roślin. Również przemysł maszynowy zdolny jest do zwiększenia eksportu, szczególnie bowiem w ostatnim okresie w powaźnym stopniu wzrosło zainteresowanie maszynami produkowanymi przez nasz przemysł.

Kończąc swoje wystąpienie mowa wyraża pogląd, że plan 5-letni, chociaż nie uwzględnia jeszcze wielu słusznych potrzeb, jest realny i odegra poważną rolę w rozwoju naszej gospodarki narodowej.

Pos. Ciesiak zgłasza w imieniu Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów wniosek o przyjęcie przez Sejm projektu uchwały o planie 5-letnim w brzmieniu proponowanym przez komisję.

Po sprawozdaniu pos. St. Ciesiaka marszałek Sejmu otwiera dyskusję nad projektem uchwały o planie rozwoju gospodarczego w latach 1956—1960.

W imieniu Klubu Poselskiego PZPR zabiera głos pos. Józef Olszowski. Zwraca on uwagę na trudny okres w jakim opracowywany był projekt planu 5-letniego, okres w którym usuwano błędy ubiegłych lat. W tych warunkach nie łatwo było dopracować się prawidłowych proporcji w rozwoju poszczególnych dziedzin gospodarki narodowej. Jednak dzięki dużemu wysiłkowi i szerokiej dyskusji, ustalono zostały właściwe proporcje. Przedstawiony obecnie projekt planu 5-letniego w poważnym stopniu różni się od jego pierwotnych wersji, a także jest wyrazem poszukiwania nowych dróg w rozwoju naszej gospodarki. Przewodniczącemu i członkom komisji, którzy dołożyli wiele starań i trudów dla zrealizowania planu 5-letniego, składam serdeczne podziękowania.

Wobec trudnej sytuacji, w której żyjemy, należy być realistą i nie wpaść w pułapkę przesady. Nie należy oczekiwać, że plan 5-letni będzie idealnym, ale powinien być realistyczny i odpowiadający realnym potrzebom naszego państwa.

W tym celu należy przede wszystkim zwiększyć produkcję w przemyśle i rolnictwie, co pozwoli na zwiększenie eksportu i zmniejszenie importu. Należy również dbać o poprawę warunków bytowych ludności, co jest jednym z głównych zadań państwa w obecnej chwili.

Wierzę, że plan 5-letni, mimo trudnych warunków, zostanie zrealizowany, co pozwoli na przetrwanie i rozwój naszego państwa.

Dziś rozpoczyna obrady Krajowy Zjazd Ligi Kobiet

WARSZAWA (PAP). — W piątek, 12 bm., rozpoczyna 3-dniowe obrady Krajowy Zjazd Ligi Kobiet, którego zadaniem jest ustalenie programu dalszej pracy organizacji, przyjęcie nowego statutu oraz wybór władz. W zjeździe weźmie udział ponad 600 delegatek ogniw terenowych Ligi Kobiet, a ponadto znane działaczki społeczne, wybitne specjalistki z różnych dziedzin życia oraz posłanki na Sejm.

W pierwszym dniu obrad zjazdu, po referacie przewodniczącej Zarządu Głównego Ligi Kobiet — Alicji Musiałowej, toczyć się będzie ogólna dyskusja. D.ugi dzień poświęcony jest na prace dziesięciu komisji problemowych: pracy zawodowej kobiet, spraw społecznych, wychowania, oświaty i kultury wiejskiej, zdrowia, statutowej, rad narodowych, komisji do spraw gospodarstwa domowego oraz finansowo-gospodarczej. W trzecim dniu przedstawione będą zjazdowi wyniki prac komisji.

W końcowej części obrad omówiony zostanie nowy statut organizacji oraz nastąpi wybór władz.

DELEGACJA łódzkiej kobiet wyjechała dziś na II Zjazd LK

W dniu dzisiejszym, we wczesnych godzinach rannych, udala się do Warszawy delegacja kobiet łódzkiej na II Krajowy Zjazd LK. Wyjechało 10 delegatek, a mianowicie: Franciszka Kierska, pracownica MHD, Stefania Andrysiak, przewodnicząca spółdzielni „Czystość”, Kazimiera Kubicka — gospodyni domowa z Polesia, Maria Czernik — z Zarządu Zdrowia Łódź-Polesie, Helena Lisowa — kstelowna z Łódzkiej Zakładów Maszyn Elektrycznych, Stefania Grabowska — ikaczka z Pólnocno-łódzkiej Zakładów Jedwabniczych, Irena Kobza — przewodnicząca Ligi Kobiet Widesow, Wanda Mecowa — kierownik administracyjno-gospodarczy MZBM, Irena Dubilas — przewodnicząca Ligi Kobiet Ruda, Irena Piwożerska — z Zakładów Im. Kasprzaka.

Do stołecy udaly się przewodnicząca Zarządu Łódzkiej Ligi Kobiet, Kallnowska, oraz sekretarz Mackiewiczowa a także trzy zaproszone kobiety z łódzkiej delegacji. (kas)

Malenkow-dyrektorem elektrowni wodnej

MOSKWA (PAP). — Radio moskiewskie w programie audycji dla zagranicy podało, że G. M. Malenkow został powołany na stanowisko dyrektora jednej z największych radzieckich elektrowni wodnych w Ust-Kamienogorsku w Kazachstanie.

Chruszczow oświadcza w Pradze:

Po czerwcowym plenum KC KPZR z jeszcze większą stanowczością realizować będziemy linię XX Zjazdu

PRAGA (PAP). — W drugim dniu swego pobytu w stolicy Czechosłowacji Pradze, N. Chruszczow i N. Bulganin oraz członkowie delegacji radzieckiej w towarzystwie pierwszego sekretarza KC KPZR Antonia Nowotnego i premiera Vilema Sirokiewicza, oświadczyli, że realizacja linii XX Zjazdu jest dla nich najważniejszą kwestią.

Chruszczow powiedział, że w Pradze spotkał się z wieloma przyjacielami i koleżankami z całego świata. Wskazał na to, że w każdym kraju partia komunistyczna lub robotnicza ma swoje podejście do tego czy innego poszczególnego problemu. Do rozwiązania tego czy innego zadania. Jest to rzecz zrozumiała. Każda partia prowadzi swoją pracę, kierując się konkretnymi warunkami swojego kraju i poziomem rozwoju gospodarczego i kulturalnego.

Nonsensem byłoby wzajemne kopiowanie wszystkiego. Lecz niezłomna jedność naszych partii (ktwi w rzeczy podjętej) i głównej — w wierności marksizmowi-leninizmowi, w wierności jego podstawowym zasadom. I wszelkie próby pacholków kapitalu zachwiania tej naszej jedności, są one daremne. Strzeżmy się i nadal strzec będziemy tej jedności jak oka w głowie. Uznajemy różne drogi do socjalizmu, ale jest tylko jedna droga generalna, droga marksizmu-leninizmu.

Ja i inni towarzysze z KC KPZR — mówili dalej Chruszczow — chcieliśmy uniknąć konfliktu z Jugosławią. Pojechaliśmy do Jugosławii. Zlikwidowaliśmy konflikt tylko dlatego, że było to zgodne z naszym marksistowsko-leninowskim przekonaniem. Trzeba umocnić front socjalistyczny, a Jugosławii nie należy z tego frontu wykluczać. Będziemy się starać osiągnąć całkowitą jedność ideologiczną wszystkich krajów socjalistycznych.



Na zdjęciu: pierwszy sekretarz KC KPZR N. Chruszczow w towarzystwie prezydenta republiki A. Zapolocky'ego przejeżdża ulicami Pragi wśród wiwatujących tłumów.

Amerykańska misja handlowa wyraziła zadowolenie z wyników swojej wizyty w Polsce

WARSZAWA (PAP). — Przebywająca w Polsce misja handlowa Stanów Zjednoczonych z p. Frankiem W. Sheafem — zastępcą dyrektora Biura Handlu Zagranicznego w Departamencie Handlu USA na czele, przed wyjazdem do Ameryki, złożyła w dniu 11 bm. pożegnalną wizytę ministrowi handlu zagranicznego — W. Trampczyńskiemu.

Podczas wizyty delegacja omówiła szereg spraw, związanych z wymianą towarową pomiędzy Polską a USA. Członkowie delegacji wyrazili zadowolenie z wyników swojej wizyty w Polsce, a w szczególności z nawiązania kontaktów z szeregami central handlu zagranicznego.

Delegacja wyraziła się również pozytywnie o organizacji tegorocznych Międzynarodowych Targów Poznańskich, zgłaszając równocześnie udział Stanów Zjednoczonych w tej imprezie w roku przyszłym.

WARSZAWA (PAP). — 11 bm. opuściła Polskę misja handlowa Stanów Zjednoczonych, która przebywała w naszym kraju od 1 czerwca br.

Delegacja, której przewodniczył przedstawiciel departamentu handlu USA — P. Frank W. Sheaffer, w czasie 6-tygodniowego pobytu w Polsce zwiedziła szereg miast i ośrodków przemysłowych oraz przeprowadziła rozmowy z przedstawicielami naszego handlu zagranicznego i przemysłu.

Przemysł lekki w III kwartale

Większy wybór — lepsza jakość

Rynek otrzyma towary wartości ponad 8 mld. złotych

Wzrastający popyt na artykuły rynkowe stawia przed przemysłem lekkim — największym producentem towarów na zaspokojenie ludności — zadania systematycznego zwiększania produkcji.

Jak informuje Ministerstwo Przemysłu Lekkiego, pierwotne założenia planu dostaw towarów na III kwartał br. na rynek zostały zwiększone i przedstawiają globalną wartość ok. 8.300 mld zł.

Pełny obraz wzrostu ilości towarów przeznaczonych na zaspokojenie ludności daje porównanie z tym samym okresem roku ubiegłego. Tak więc w III kwartale br. przeznaczono na rynek o ok. 10 mln więcej tkanin bawełnianych, o przeszło milion m tkanin wełnianych (tworzą przy tym ilość wykończonych ubrań i sukienkach, o 1.700 tys. m tkanin jedwabnych. Wartość wyrobów

Przed sopockim Festiwalem Jazzowym

(Korespondencja własna)

Szerokie kręgi entuzjastów i miłośników muzyki jazzowej w Polsce przeżywają obecnie nie tyle jaką atrakcję. Tysiące ludzi, przeważnie młodzieży, przybyło tłumnie na wybrzeże Bałtyku, aby przez z górą tydzień o-kłaskiwać najlepsze zespoły zagraniczne i krajowe. Na ulicach Gdańska, Sopotu i Gdyni mówi się często o jazzie, o II Festiwalu. Które zespoły przyjadą, jacy wybitni muzycy, co będą grać — oto najczęściej słyszane pytania. O jazzie dyskutują wszyscy, starzy i młodzi, entuzjastyci i ci, którzy dotychczas nie mogli się do niego przekonać.

Jazz zdobył sobie raz na zawsze prawo obywatelstwa i uznany został za jedną ze sztuk. Dzisiejsza publiczność stawia coraz wyższe wymagania muzyczne produkującym się zespołom.

Przełomem naprawdę dobrej muzyki jazzowej będzie właśnie odbywający się w okresie 14—21 lipca II Międzynarodowy Festiwal Muzyki Jazzowej w Sopocie. Przed oddaniem niniejszego numeru do druku udział swój po twierdząco następujące zespoły muzyczne:

WŁOCHY — „Riverside Syncopators Jazz Band”, czolowy zespół radia i telewizji miasta Genua — grający w stylu tradycyjnym. Refrenistka — Simona Caimi.

NIEMCY ZACHODNIE — „Two Beat Stompers”. Najlepszy zespół jazzowy NRF z Frankfurtu nad Menem. Z zespołem śpiewa Amerykanin, studiujący germanistykę w NRF — William Ramsey, najbardziej utalentowanemu re-frenistom zachodniej Europy; „Joki Freund Quintet” — znakomity zespół pięciocisobowy; „Spree City Stompers” Berlin zachodni — jeden z najlepszych zespołów jazzowych zachodniego sektora Berlina, duma berlińskiego Jazz-Clubu.

WĘGRY — „Magyar Modern Trio” z Budapesztu. Grają w stylu nowoczesnym w składzie 3-osobowym.

CZECHOSŁOWACJA — „Dixieland 57” — czolowy zespół jazzowy CSR. Grają w stylu tradycyjnym w składzie 8 względnie 9 muzyków. Refreny jazzowe śpiewa Herbert Ward.

Nie potwierdzony jest jeszcze udział zespołu amerykańskiej armii USA. Tytuł o ze spólach zagranicznych. A te raz coś o naszych, polskich.

Komitet Organizacyjny II Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Jazzowej w Sopocie postanowił zaprosić najlepsze polskie zespoły do udziału w tych muzycznych zmaganiach. I tak na Festiwal przyjadą:

ZESPÓŁ „HOT CLUB MELOMANI” — grają w dwóch stylach: tradycyjnym i nowoczesnym. O ile chodzi

Łódzcy pionierzy pokazali drogę... Fabryka dolarów

W wywiadzie z prof. Radzi mińskim (zamieszczonym w „Panoramie” z 30. VI. br.) informowaliśmy, że komplet narzędzi do mikrochirurgii ucha, którego używają laryngolodzy we Francji, kosztuje 500 dolarów. Posiadanie takich narzędzi przez nasze kliniki laryngologiczne umożliwiłoby przeprowadzanie precyzyjnych operacji. Niestety, propozycja w sprawie kupna skierowana do Ministerstwa Zdrowia nie doczekała się aprobaty.

W tych dniach prof. Radzi miński poinformował nas, że jest już w posiadaniu upragnionego kompletu.

Czyżby Ministerstwo?.. Nie Warsztaty Konstrukcyjne-Prezyzyjno-Naprawcze Akademii Medycznej w Łodzi, Uniwersyteku 5.

Nazwa sugeruje wielką firmę. Tymczasem — „jak widać na załączonym obrazku” — jest to barak bardzo prymitywny z wyposażeniem godnym mniej więcej kuzni kowalskiej, o strukturze organizacyjnej również dość niezwykłej. W sumie twór — jak się za chwilę okaże — niecodzienny: pomieszczenie prymitywu z wielkimi zdolnościami i doskonałą precyzją.

NA POCZĄTKU BYŁO...

Według założeń ministerstwa miały to być warsztaty zajmujące się konserwacją prototypów przyrządów medycznych. Ale założenia for-

malne stanęły w kolizji z założeniami finansowymi, bowiem ministerstwo nie przewidywało zatrudnienia żadnych fachowców — konstruktorów. A jak wiadomo, prototypy nie rozmnażają się przez pączkowanie. Warsztaty jednak powstały w dość ryzykanci sposób, bo ministerstwo orzekło: sciążnijcie urządzenia i ludzi, a jeśli pracownicy zarobią na pierwszej pensji, to im zapłacić.

Zasadniczą pomoc okazał rektor AM, potem poszczególne zakłady naukowe.

SZWEDZKA STAŁ I POLSKA PRZERÓBKA

Komplet narzędzi dla kliniki laryngologicznej zrobiony został ze starych narzędzi nie nadających się do użytku, ale stanowiących nie tyle cenny a wprost bezcenny surowiec. Z „wrańców” stomatologicznych zrobiono tak że komplet dla kliniki chirurgii szpitalnej według wzoru przywiezionego z Moskwy przez prof. Bardacha.

Wykonanie tych kompletów przez łódzkie warsztaty jest rewelacją na miarę światową i świadczy o wysokiej jakości pracy zatrudnionych tu ludzi. Jest ich 10 razem z kierownikiem Zbigniewem Różyckim, w tym 2 stolary, 2 elektryków i 5 mechaników.

Warsztaty dały dowód wielkich możliwości produkcyjnych przy użyciu surowca wtórnego. O ten surowiec

w dalszym ciągu chodzi. Kliniki i szpitale mają dużo narzędzi, których renowacji nie da się przeprowadzić. Ten cenny złom powinien się znaleźć w warsztatach. Natomiast same warsztaty powinny się znaleźć w budżecie Ministerstwa Zdrowia, które musi zadbać o ich należyty rozwój. To bardzo dobrze, że pracują one na własnym rachunku i ludzie zarabiają na swojej pensji. Ale wielokrotnie wykonują oni prace dla celów naukowych za darmo. Bo jak odmówić wykonania przyrządów potrzebnych dla celów naukowych mimo że wiadomo z góry, iż zakład nie może zapłacić? A przecież z efektu pracy naukowej korzyść jest powszechna.

UBODZY SPRZĘTEM

Kierownik Różycki mówi: — **Moglibyśmy nie tylko re-pererować i remontować urządzenia medyczne dla klinik AM i szpitali łódzkich, które się do nas także zwracają, ale również podjąć poważne prace konstrukcyjne. Cóż jednak można zrobić, jeżeli nie mamy, nawet podstawowych aparatów pomiarowych do**

wykrywania uszkodzeń, sprzętu elektromedycznego, a dla oddziału mechanicznego narzędzi do obróbki ręcznej. Ostatnio dostaliśmy tokarkę. To wszystko. Sami kombinujemy jak możemy. Obecnie przygotowujemy we własnym zakresie galwanizację do niklowania narzędzi polskiej produkcji, które używają się błyskawicznie. Ale nasze możliwości są bardzo znikome. Gdyby ministerstwo pomogło nam chociaż pożyczką...

KRÓTKO I WEZŁOWATO

500 dolarów zaoszczędzono. To fakt. Jeżeli warsztatom stworzy się warunki do produkcji nowych kompletów ze starych narzędzi, oszczędności będą się mnożyć. Jest tylko kwestia jak ministerstwo potrafi rozrzucać łódzką fabrykę dolarów na skalę ogólnopolską. Bo każda klinika i każdy szpital w kraju wyciągają ręce po narzędzia chirurgiczne. A żadne warsztaty reperacyjne w Polsce nie próbują nawet ich robić. Łódzcy pionierzy pokazali drogę. Jeżeli z niej byłoby błądem ekonomicznym.

Z. TARNOWSKA



W tym baraku mieszczą się warsztaty Akademii Medycznej, w których ostatnio wyprodukowano precyzyjne narzędzia operacyjne według wzorów francuskich i radzieckich. Foto — L. Oleńczak

Wywiady „Dziennika”

Pogoda i żniwa — czyli jak zapowiadają się zbiory

W związku z rozpoczynającymi się w naszym województwie żniwami przeprowadziliśmy krótką rozmowę z kierownikiem Zarządu Produkcji Roślinnej Woj. Zarządu Rolnictwa w Łodzi — inż. Jerzym Czackim.

— **Panie inżynierze, jak według pańskiej oceny zapowiadają się tegoroczne zbiory podstawowych zbóż w naszym województwie?**

— **Jak dotąd, niegorzej niż w roku ubiegłym, który — jak wiadomo — był bardzo urodzajny. Jeśli chodzi o pszenicę — to można się spodziewać plonów nawet wyższych niż zeszłego roku (pszenica ożyma — przeciętnie 15,5 q z ha.). Nieco gorzej zapowiada się jedynie owoce, które-**

mu szkodzą niedawna susza. O plonach ziemniaków trudno coś w tej chwili powiedzieć — to będzie zależne od pogody całego lata.

— **Słyszałem, że ostatnie burze zaskoczyły zbożem i mogą spowodować obniżenie plonów. Czy to prawda?**

— **Nie. Co najwyżej w niektórych powiatach, jak: brzeziński, rawski i radomszczański mogą one utrudnić sprząż zbóż. Nie wszędzie będzie można zebrać maszynami. W żadnym wypadku nie zaważą**



jednak one na plonach. Nawet grad, jaki spadł w nocy z poniedziałku na wtorek w pow. brzezińskim, nie przyniósł większych strat.

— **W których powiatach naszego województwa zaczęto już żniwa?**

— **W ubiegłą sobotę zaczęto już kosić żyto na glebach lekkich w powiatach rawskim, łaskim, brzezińskim i radomszczańskim. Z końcem biejącego i z początkiem przyszłego tygodnia beda już żniwa w pełni. Ewentualne deszcze mogą opóźnić żniwa o kilka dni. Dodam tu, że po ostatnich deszczach mamy pogodę niezwykle sprzyjającą sprzętowemu żniwu. Pogoda taka (parno i nieco pochmurno) sprzyja także rozwojowi ziemniaków, a nawet może podreperować osłabiony przez suszę owoce. Na ogół więc, jeśli pogoda dopisze, tzn. jeśli nie wystąpią ciągłe deszcze, kłopotów ze sprzętem żniwa nie będzie. A ziarno, jak już powiedziałem, jest nie gorsze niż w roku ubiegłym.**

Rozmawiał M. G.

Całe miasto poszukuje mordercy! Metoda pechowego „hrabiego” ze Scotland Yardu

(Od naszego korespondenta)

Łondyn, w lipcu

Od kiedy dr John Bodkin Adams, najmłodszy lekarz „wdowniego uzdrowiska” — Eastbourne, został uniewinniony w słynnym procesie poszlakowym o zabójstwo swych pacjentek, wszystko wskazuje na to, że zdolnego detektywa Scotland Yardu, inspektora Hannama, opuściło szczęście.

Wówczas, przed procesem, przez szereg miesięcy zbierał w mozolnym trudzie dowód za dowodem przeciwko Adamsowi, by w końcu przekonać się, w jak genialny sposób znakomity obrońca lekarza zbijał je kolejno jeden po drugim. Ostateczny rezultat procesu był dla Herberta Hannama niewątpliwą porażką.

Wszelako proces ów miał dla inspektora Scotland Yardu i dobrą stronę: rozślawił jego nazwisko. Dzisiaj zainteresowanie wokół jego osoby jest tak duże, że Hannam, z powodu swej elegancji zwany również „hrabią”, odbywa każdego dnia konferencje prasową. Jej uczestnikami są ci sami wielcy reporterzy kryminalni, którzy nie dawali mu spokoju swego czasu w Eastbourne, podczas śledztwa przeciwko Adamsowi. Każdy z nich chciałby donieść czytelnikom o sukcesie inspektora, co, kiedy sukces nie przychodzi...

Herbert Hannam przebywa obecnie w Halifax. W mieście tym, na Gibbet Street, została niedawno zamordowa-

wana starszawa już właścicielka sklepu, mrs Pye. W istocie rzeczy nienadzwyczajny to przypadek. Zainteresowanie wzburzył dopiero wówczas, gdy śledztwo przejął nie kto inny, jak inspektor Hannam.

Słynny detektyw posługuje się w tej pracy niezwykłą jeszcze metodą. Jej myśl przewodnia — to „całe miasto poszukuje mordercy!” W pierwszym rzędzie Hannam polecił sporządzić odciski palców wszystkich osób, które odwiedziły sklep pani Pye. Następnie zwrócił się poprzez prasę i reklamę kinową do apelem do mieszkańców Halifaxu, by powiedzieli policji, które osoby nie pokazały się już więcej w mieście od 8 czerwca (data dokonania morderstwa).

Poszukiwanie zabójcy pani Pye stało się swego rodzaju zabawą towarzyską. Wszystko jednak, co przy tej okazji zdobyła policja, okazało się w końcu fałszywym śladem. Jednocześnie specjalistów z dziedziny psychologii i socjologii ostrzegają przed dalszymi skutkami tej zbiorowej histerii. Co więcej — powstały „ad hoc” komitet społeczny począł nawet zbierać podpisy pod protestem przeciwko metodzie obranej przez inspektora Hannama. Ale „hrabia” jest nieustępliwy. Jeśli zawołają środki policyjne, trzeba wrzucić do współpracy społeczeństwo — twierdzi w odpowiedzi. I przy pomocy chwytliwego sloganu: „Każdy ma szansę do wykazania swego talentu detektywistycznego” zara-

ził spokojne zazwyczaj miasto istną gorączką.

Jego najbliżsi znajomi demontują energicznie plotki, jakoby Hannam wywołał cały ten „szum” wokół swej osoby ze względów reklamowych. W Scotland Yardzie znajdują inne na to wytłumaczenie: oto Hannam przyjmuje każde przestępstwo niemal jako osobistą obrażę. I po prostu pojąć nie może, że inni ludzie nie wykazują takiej, jak on, pasji w zwalczaniu przestępczości.

I chociaż do tej pory to zainspirowane przez Hannama „masowe polowanie” na mordercę nie przyniosło mu żadnych pozytywnych wyników — ludność stoi po jego stronie. Wielki dziennik związkowy, występując przeciw „masowym histeriom” narzuconym przez Scotland Yard, publikuje jednocześnie duże sprawozdania na temat przebiegu prowadzonego śledztwa. Tę rosnącą popularność zawdzięcza Hannam głównie swym... niepowodzeniom śledczym.

Prestż, jaki Scotland Yard w całej tej sprawie stracił, podreperowuje ów „pechowy detektyw”, aczkolwiek powierzono mu zadania nie zostały wykonane.

Udaje mu się to dlatego, że ludność widzi, iż jeden z pracowników tego Scotland Yardu haruje jak mrówka od godziny 8 rano do 10 wieczór. To robi wrażenie, chociaż... w dalszym ciągu brak efektów tej mrówczej pracy.

JOHN NORTMAN

Tym razem do Olsztyna

Zespoły Łódzkiego Domu Kultury ostatnio często występują gościnnie w innych miastach. Po niedawnych występach tanecznych LDK w Opolu, które przyczyniły się do uświetnienia obchodów „Dni Opola”, zespoły taneczny i chórny przygotowują się obecnie do nowej podróży. Tym razem pojadą one do Olsztyna, gdzie wezmą udział w uroczystościach związanych z zakończeniem wielkiej międzynarodowej imprezy sportowej — Do rocznego Raidu Turystycznej Międzynarodowej Federacji Motocyklowej, któregoś meta w tym roku znajduje się w Olsztynie.

W dniach 21—23 lipca wystąpią wiece LDK-owcy w Olsztynie przed... motocyklistami z całej Europy.

Jedni pomagają - inni utrudniają

Pacjent czeka na lekarza a lekarz na auto

Czy naprawdę władze miejskie nie mogą dostarczyć lekarzom udzielającym wizyt domowych jakiegoś pojazdu? — zapytuje w liście do redakcji opublikowanym kilka dni temu w naszej gazecie łódzianin Zygmunt Nowak.

Na to pytanie odpowiada Zarząd Służby Zdrowia, który w piśmie do „Dziennika” stwierdza, że: „mimo wysiłków w celu stworzenia jak najlepszych warunków pracy lekarzom i innym pracownikom Służby Zdrowia — sprawa lokomocji dla lekarzy nie jest dobrze postawiona. Prosimy redakcję o poruszenie na łamach prasy sprawy nie regularnego, często z dużymi opóźnieniami, poddawania samochodów przez przedsiębiorstwa na usługi lecznictwa otwartego. W chwili obecnej innej formy poprawy na tym odcinku pracy lekarzy, ze względu na bardzo małe lub żadne przydziały samochodów przez Ministerstwo Zdrowia nie widzimy”.

Chcąc zorientować się jak wygląda akcja dostarczania samochodów do instytucji i zakładów pracy dla lecznictwa przeprowadziliśmy osiem rozmów. Jedną z kierownikiem Kolumny Transportu Sanitarnego, resztę z poszczególnymi dzielnicowymi zarządcami Służby Zdrowia.

Kierownik Janeczek z Kolumny Transportu podał nam ciekawe dane. W maju Instytucje dostarczyły Łódzkiemu lecznictwu 181 wozów osobowych. Umożliwiły one odbyć 1.500 wizyt lekarskich i 5.600 zabiegów felcerskich i pielęgniarskich. Nie otrzymano natomiast 76 wozów od instytucji, które przeważnie w ostatniej chwili tłumaczyły się remontem, chorobą szofer a itp.

A jak wyglądają meldunki z czerwca?

Charakterystyczne, że z rozmów z poszczególnymi dzielnicami wynika, iż są przedsiębiorstwa, które wozy swoje dostarczają bardzo regularnie. Do nich należą m. in. Narodowy Bank Polski, Miejskie Przedsiębiorstwo Instalacyjne, Elektrownia, Tramwaje, Wodociąg. Ciekawe że tym przedsiębiorstwom nigdy, kiedy mają dostarczyć wóz Służbie Zdrowia nie wypadają remonty czy choroby szofer. W przeciwieństwie do nich jest niestety sporo zakładów, które znów zawsze właśnie w wyznaczonym dniu kiedy mają pożyczyc auto, re-montują je lub mają sto innych przyczyn, aby nie wywiązać się z obowiązku. Najgorzej, że nie znajdują nawet czasu, aby zameldować o tym w Radzie Narodowej. Niektórzy robią to w przeddzień lub w dniu terminów co uniemożliwia DRN właściwe dysponowanie wozami. Śródmieście nie otrzymało w czerwcu 8 wozów. W Zarządzie Służby Zdrowia — Śródmieście twierdzi, że ich zdaniem większość tłumaczeń oparta jest na fikcji i pokrywa tylko złą wolę. Niestety nikt nie jest w stanie tego skontrolować. Służba Zdrowia w Rudzie ma żal do Zakładów m. Armii Ludowej. Od kiedy otrzymał osobową „Warszawę” uważają, że tego auta szkoda dla lekarzy. Przysyłają więc rozklekotaną, przedpotopową przewoźniczkę, która ciągle się psuje i nie nadaje do przewozu lekarzy i pielęgniarek. Bałutem w czerwcu bez wyjaśnienia przysłało aut 7 instytucji m. in. Łódzkie Zakłady Remontowo-Montażowe Wólczajska 49, Wojewódzki Zarząd Przemysłu Technicznego Piotrkowska 51, Spółdzielnia Ku-

śnierz oraz Centrala Nasien-nictwa.

W tym stanie rzeczy pozostaje nam raz jeszcze zaapelować do poszczególnych przedsiębiorstw, aby zrozumiały sens wypożyczenia wozów dla ratowania zdrowia, a nawet życia obywateli. A może Komisja Zdrowia przy Radzie Narodowej po dokoopowaniu paru fachowców, skontrolowałaby kiedyś ty-rzykowo wiarygodność tiumaczeń niektórych instytucji. W wypadku udowodnienia kłamstwa, należałoby sprawę kierować do Kolegium Orzekającego.

Kas.

100-letnia palma łódzka

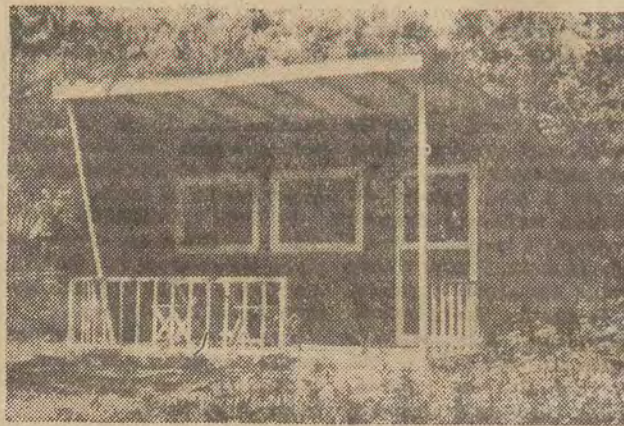
zakwitła w tym roku już po raz drugi

Rewelacyjne zjawisko stwierdziła obsługa łódzkiej palniarni. Na 100-letniej palmie Arece, jedynej tego rodzaju w Łodzi, która po raz pierwszy zakwitła w tym roku przed dwoma miesiącami, znów zauważono kwiat. Kwiat, tak jak poprzednio, ukryty był za suchym liściem na wysokości 4 metrów. Jest on koloru kremowego i ma kształt pióropusza.

Ciekawi, którzy chcieliby obejrzeć kwiat, muszą się pośpieszyć, bo ze względu na panujące upały nie będzie on prawdopodobnie dłużej kwitł jak tydzień.

Kwiaty storczyków, które pokazały się niedawno, uschły już po trzech dniach i nawet nie zdążyły się całkowicie rozwinąć.

Z łódzkiej wytwórni nawet do Hanoi wędruje sprzęt sportowy



Łódzka WSS produkuje łóżka, na razie dla odbiorców krajowych. estetyczne 4-osobowe domki campingowe. Oto jeden z nich. Prawda, że chciałoby się teraz mieć taki domek?

I kto by przypuszczał, że Łódzka Wytwórnia Sprzętu Sportowego w krótkim czasie stanie się tak poszukiwanym partnerem umów handlowych dla odbiorców zagranicznych? Zapoczątkowane w ubiegłym roku transakcje rozwinęły się obecnie dość poważnie.

Tak np. wysłano w tych dniach do Szwajcarii 3.200 sztuk rakiet do mało jeszcze znanej u nas gry „Badminton” (swego rodzaju „skrzyżowanie” siatkówki z tenisem). Odbiorca szwajcarski gotów jest zamówić dalsze kilkadziesiąt tysięcy tych rakiet.

Wczoraj natomiast wysłano mu 5.000 rakietek ping-pongowych oraz 2.000 cacych kompletów do tenisa gry.

Tegoroczne kontakty handlowe Łódzkiej WSS z zagranicą sięgają nawet do Hanoi, dokąd wysłano 1.000 rakietek ping-pongowych.

Ponadto kupcy islandcy otrzymali już 200 kompletów łuczniczych i 200 rakiet tenisowych, a handlowcy fiński zakupili 300 hokejowych kijów bramkarskich. Wę-grzy wzięli już od nas 300 oszczepów i pragną złożyć zamówienie na 20.000 rakietek ping-pongowych.

(se)

Losy Wielkiej Loterii Festiwalowej będą sprzedawane jeszcze do 14 bm.

Dotychczasowe losy Wielkiej Loterii Festiwalowej (przez ekipy ruchome na wozach z megalanami) będzie się odbywała w Łodzi do dnia 14 lipca br. włącznie.

Ciągnięcie Wielkiej Loterii Festiwalowej odbędzie się dnia 15 lipca w Warszawie o godz. 11 w Domu Kultury Energetyka.

Korzystajmy więc z ostatniej okazji, gdyż jak wiadomo, na wy-grane przeznaczono 80 tys. warsteczkowych fantów, a m. in. samochodów „Warszawa”, motocykle WFM, radioaparaty, telewizory, pralki itp.

Z ukosa Ulewa w mieszkaniu

Przedwczoraj rano zaalarmował nas w redakcji rozpaczliwy telefon. Dawoniła p. Olszowska zam. w Łodzi przy ul. Franciszkańskiej 14 m. 11.

— Przyjeżdżajcie! U mnie w mieszkaniu powódź! Leże się z dachu!

Przyjechaliśmy i zobaczyliśmy. Dom przy ul. Franciszkańskiej 14, jest stosunkowo nowy, bo oddany do użytku w 1951 roku. Państwo Olszówscy mieszkają tu od 1954 r. Ponieważ mieszkanie znajduje się na III, to należy ostatnim piętrze, a dach od kilku lat przecieka — w zimie i podczas letnich deszczów mieszkanie zamienia się... w zakład kąpielowy. Dach budynku przecieka od kilku lat, od kilku lat mieszkańcy składają zażalenia do MZBM i DRN-Staromiejska. Dach kilkakrotnie „reperowano”, przychodziły deszcze, do mieszkań znów lała się woda. Jednym słowem — bledne koło. Doprowadzeni do rozpacz państwo Olszowscy wywalczyli sobie wreszcie w MZBM-Staromiejska pisemne zapewnienie, że remont dachu zostanie przeprowadzony do końca czerwca br. Oczywiście do tej pory robót nie ukończono. Przeprowadza się obecnie betonowanie części dachu i przez nie zabezpieczony na okres remontu od-cinek „niezaplanowany” u-lewny deszcz pada wprost do mieszkań pp. Olszów. Niszcząca sufitu i ściany, wypacza się podłoga. A cierpliwość mieszkańców już się wyczerpuje. Natomiast MZBM jest jak granit.

Markizy ...w nocy

O ile nikt nie neguje konieczności stosowania markiz przy sklepach w dzień (chronią niektóre materiały nie niszczące promieni słonecznych i przechodniów szukających odrobiny cienia, bądź też osłony w czasie deszczu) — o tyle co najmniej dziwne się wydaje nie zwijanie ich na noc. Celują w tym kierownicy sklepów u-spolecznionych. Aby nie być gołosłownym podajemy kilka adresów: ul. Piotrkowska 20, 24, 28, 102, 102-a, itd.

Jeszcze można by było usprawnić sklepy po prawej stronie ulicy Piotrkowskiej ze względu na ich usytuowanie na wschód (musieliby kierownicy przychodzić o wiele wcześniej) to inaczej rzecz się ma ze stroną lewą. Do samego południa (godz. 12—13) markizy są niepotrzebne, zasłaniają one dostęp światła w efekcie czego niejednokrotnie w sklepach palą się żarówki elektryczne.

Wg koresp. SS—Kr.

Łódzcy antropolodzy badają średniowieczne cmentarzysko nad rzeczką Zgłowiączką

Do prac antropologów polskich badających cechy grup ludzkich, występujących na terenie naszego kraju potrzebny jest materiał badawczy w postaci szkieletów kostnych. Polska antropologia dysponuje zbyt małą ilością tego materiału z okresu między późnym średniowieczem a wiekiem XVI.

W miejscowości Stary Brześć pod Brześciem Kujawskim prowadzone są obecnie prace wykopaliskowe, celem uzupełnienia tej luki. Ekpa łódzkich antropologów z prof. dr Ireneuszem Michalskim na czele, wspó-

nie z archeologami z ośrodka łódzkiego, rozkopuje tam wielkie cmentarzysko nad rzeczką Zgłowiączką. Roboty finansuje Zakład Antropologii Polskiej Akademii Nauk w Warszawie. Cmentarzysko zawiera kilkadziesiąt grobów z epoki od XII do XVI stulecia i dostarcza wielu kości stanowiących przedmiot badań, dokonywanych w Zakładzie Antropologii Uniwersytetu Łódzkiego.

Jednocześnie antropolodzy przeprowadzają w obrębie Starego Brześcia badania antropometryczne, ludności.

KRYTYKI i docinki

CZY NAPRAWDĘ NAS NIE STAC?

Ktoś dowiecplnie powiedział, że rocznie na głowę mieszkańca przypada jeden artykuł o tematyce antyalkoholowej i... 4 litry wódki. Zarty jednak na stronę — za mało bijemy na alarm w sprawie, która przyniosła nam już wiele nie-dobrej sławy w świecie i która wyrządza naszemu społeczeństwu tyle szkód zdrowotnych, moralnych i materialnych. W walce z alkoholizmem wciąż przecież jesteśmy w defensywie.

Według szacunkowych danych — w br. wypijemy ponad 160 milionów litrów wódki (obliczenie na podstawie danych z I kwartału). Oznacza to, że z funduszu plac wydanego na pensje i uposażenia, z zarobków — wydamy na wódkę około... 15 miliardów zł. Można by pisać wielkie dzieła na temat żródeł tego paradosu — niskiej stopy życiowej w naszym kraju i lekkomyślności, z jaką kraj wydaje 12 proc. swych rocznych dochodów na chwilową ucieczkę od rzeczywistości. Można by — ale przecież chodzi o to, by wreszcie przejść do zdecydowanej ofensywy w walce ze złem, które jest źródłem przestępczości, rozkładu życia w rodzinie, obniżania się moralnego poziomu młodzieży i źródłem straszliwego marnotrawstwa energii ludzkiej.

Nie pomogą tu słowa krytyki tylko, utyskiwania i dobre rady. W tej sytuacji bardzo skromnie brzmia słowa generalnego sekretarza Głównego Społecznego Komitetu Przeciw alkoholowemu na temat „osiągnięć” Komitetu: „ograniczonego sprzedaży, skasowano premie za sprzedaż wódki, zmniejszono ilość sklepów...”

Zmniejszono — skasowano, ograniczono — a wódka leje się strumieniami. Czy naprawdę nie stać nas na poważną rozprawę ze złem?

CO PIĘTNASTY OBYWATEL...

Co piętnasty obywatel miał w roku ubiegłym sprawę w sądzie! Wynika to ze statystyki ki naszego sądownictwa: przez sądy nasze przeszło w ub. roku ni mniej ni więcej tylko... 1 milion 800 tys. spraw różnego rodzaju. To „zamówie nie społeczne” dla naszej Temidy było tak duże, że wykra-czało poza jej możliwości działania, w rezultacie przeszło pół miliona spraw pozostało nie załatwionych. Jak wynika z oceny komisji sejmowej dla spraw wymiaru sprawiedliwości ci — większość spraw sądowych to „pyskówki” i sprawy o przestępstwa gospodarcze.

Sąd — charakterystyka naszej epoki: nerwowość życia codziennego, spowodowana przede wszystkim faktem, że nasze życie daleko odbiega od romansu — a jeśli chodzi o przestępstwa gospodarcze: pookupacyjny upadek moralności, brak dyscypliny społecznej, brak kontroli i... dżungla przepisów, w których się już trudno rozpoznać a przez które raz po raz przedrą-żają się przestępcy i oszuści.

O NOWE WYWIESZKI

Bardzo się ucieszyłem na wiadomość o wyprodukowaniu przez Jeleniogórskie Zakłady Farmaceutyczne nowego leku

Kilka pytań „Dziennika”

Odpowiada inż. Wacław Danilewicz kierownik budowy Biblioteki Uniwersyteckiej

— Czy pan zna bajeczkę o Pawle i Gawle?
— Owszem, ale co mam przez to rozumieć?
— Chciałam się dowiedzieć, jako sąsiadka, czym można się zrewanżować za dźwięki wydobywające się od brasku do „mroku z waszej piekielnej maszyny?”
— Aaaa... Sprężarka? Istotnie rzyzy i sąsiedzi naszego placu budowy mają ogromne pretensje. Niestety, nie na to nie poradzimy, mechanizacja pracuje głośno. Prosimy tylko o cierpliwość.

— Czy ta znakomita sprężarka musi wyć na dwie zmiany i jak długo jeszcze?

— Musi wyć na dwie zmiany przynajmniej do połowy października, bo w tym terminie mniej więcej zakończymy produkcję prefabrykatów dla głównego gmachu czytelni, o którym niedawno „Dziennik” pisał, że powstaje w ślimaczym tempie.

— W tej chwili „Dziennik” widzi, że gmach rośnie szybciej. Czy przesadziliśmy z tym ślimaczym tempem?
— Trochę. Obecnie jesteśmy prawie na bieżącą z planem robót i na jesieni zamykamy stan surowy i przechodzimy do wnętrza.

— Czym można wytłumaczyć ten nagły zryw?

— W porównaniu z magazynem, który rzeczywiście powstał z godziny na godzinę gmach czytelni głównej jest budową bardzo skomplikowaną. Podczas gdy magazyn składał się z prostych i jednokowych elementów, to czytelnia wymaga 5 różnych typów bloków ściennych nie licząc gzymśów i trempli. Nie chwaląc się, trzeba dodać, że nikt z fachowców nie chciał się podjąć produkcji tych prefabrykatów i robimy je sami. Pierwsza w Polsce tego typu konstrukcja. Jest to budynek eksperymentalny, ściągający ciągle „krajoznamce” wycieczki fachowców.

— Kto na przykład tym się interesuje?

— Biuro Projektów Nowych Kopalń. Oglądali wszystko od A do Z, gdyż projektują podobną konstrukcję do innych obiektów.

— Nie widzę zupełnie ludzi przy tej czytelni-gigancie. Czy wszystko robią maszyną?

— Bez przesyady. Pracuje jedna 8-osobowa brygada montażowa pod kierunkiem specja od montażów, Wacława Witczaka.

— Bardzo pana przeproszam, panie inżynierze, za nie-oczekiwane ostatnie pytanie — ile pan ma lat?...

— Dwadzieścia dziewięć, już pięć lat po studiach. Kończąc politechnikę w Gdańsku... Mam żonę i dziecko.

Pytania zadawała Zo-Ta

(Nie mogłam nie zadać ostatniego pytania, inżynier Danilewicz wygląda bowiem na lat 20).

Naczelnik więzienia porwany
przez więźnia

W Kalifornii zdarzył się w tych dniach wypadek, który mógłby posłużyć jako temat do sensacyjnego filmu w najlepszym stylu hollywoodzkim. Zastępca naczelnika więzienia w Madera, Harry Haring, został porwany przez jednego z więźniów, Jamesa Goldmana i wywieziony poza miasto... w swoim własnym samochodzie. Straż więzienna rzuciła się w pogonę za porwaczem, ale musiała przerwać pościg, gdyż naczelnik Haring oznajmił przez radio w samochodzie, że bandyta grozi mu śmiercią, jeżeli zostanie schwytany.

W końcu jednak naczelnik Haring zdołał obezwładnić swego oprawcę. Gdy samochód przejeżdżał przez miasto Martinez, naczelnik Haring, który prowadził wóz, zapytał bandytę, w którą stronę ma się skierować. Gdy Goldman odwrócił się, aby spojrzeć na drogowskaz, Haring wymierzył mu celny cios w podbródek, po czym wyrwując mu rewolwer, śmiertelnie go postrzelił.

Doświadczenie Piccarda

Inżynier Jacques Piccard, syn wybitnego uczonego szwajcarskiego, Augusta Piccarda, zanurzył się w poniedziałek w pobliżu miejscowości Castellamare di Stabia w bąlaskafie „Triest”. Statek podwodny osiągnął głębokość 260 m. Zanurzenie trwało 49 minut. „Triest” może się zanurzać do głębokości 3 tysiące metrów.

Inwazja gór lodowych

Kapitan norweskiego statku pasażerskiego „Oslofjord” — Leif Hansen, oświadczył w poniedziałek po zawinięciu statku do portu nowożyńskiego, że na północnym Atlantyku „aż roi się od gór lodowych”.
Niedługo nie widziałem tam tak wiele gór lodowych — powiedział Hansen dziennikarzom. — Były one największe, jakie oglądałem w ciągu ostatnich 12 lat.
Kapitan dodał, że patroly lotnicze, które ostrzegają statki przed górami lodowymi, normalnie przerywają pracę 15 czerwca, w tym roku pracują nadal i co 4 godziny podają komunikaty.

Tajemnice wieczystych lodów

U południowych wybrzeży wyspy Nowa Ziemia zieleni się trawa, a nawet rosną kwiaty. Zmniejszyły się rozmiary lodowców na tej wyspie. Wiele z nich dało początek strumykom, które nie zamarzają w największy zimą. Tego rodzaju zjawisk nie notowano poprzednio na wyspie.

Z Archangielska odpłynął na Nową Ziemię statek „Msta” wiozący ekspedycję geologiczną Instytutu Geografii Akademii Nauk ZSRR. Ekspedycja prowadzić będzie na wyspie prace zgodne z programem Międzynarodowego Roku Geofizycznego.

Na wysokości 770 metrów nad poziomem morza — na wierzchołku lodowca umieszczona zostanie stacja naukowa tej ekspedycji. Uczni radzieccy przy pomocy specjalnej aparatury będą prowadzić badania stanu chemicznego lodowca. Aparatura ta umieszczona zostanie w szczelnie na głębokości 100 metrów. Dzięki niej będzie można spowodować zmianę temperatury lodu na przestrzeni 2-3 km.
Na czele ekspedycji stoi kandydat nauk geograficznych, Swatkow.

Tragiczna śmierć trzech alpinistów
chińskich

Radio pekkańskie podało w środę, iż trzech członków alpinistów chińskich — Szih Hsio, Kuo Teh-czang i Pan Czung-mo — znaleźli śmierć w 2-kiłometrowej przepaści w czasie schodzenia ze szczytu Minia Konk (około 7.500 metrów) w prowincji Syczuan.

Alpinści zdobyli szczyt i schodzili do obozu-bazy, gdy nacięta burza. Z uwagi na niebezpieczeństwo porażenia porunem, alpinści musieli zrezygnować z użycia haków. Tragiczny wypadek zdarzył się na wysokości około 6.800 metrów.

Przemysł prywatny w liczbach

Bliższe 4 tys. prywatnych zakładów przemysłowych działają w całym kraju. Większość z nich, bo przeszło 2 tys. — to zakłady produkujące różnego rodzaju materiały budowlane. Dalej idą zakłady przetwórstwa owoców i runa leśnego, zakłady chemiczne, gumowe, papierniczne, ujmowane w jednej grupie przemysłu spożywczo-chemicznego.

Skromnie przedstawia się dorobek Ziemi Zachodnich na odcinku przemysłu prywatnego — jest tu około 700 zakładów. Prym pod względem ilości zakładów prywatnych wieździe województwo krakowskie i tuż za nim — warszawskie z Katowickim. W każdym z tych województw zakłady prywatne liczą się na setki. Natomiast teren o tak wielkich możliwościach dla rozwoju inicjatywy prywatnej, jak Białostockie i Kozłowski, znajdują się na szarym końcu. W pierwszym bowiem działa około 50, a w drugim niespełna 40 przedsiębiorstw prywatnych.

Mistrzostwa kolarskie Polski
Szosowcy - w Rzeszowie, torowcy - w Łodzi
Wyścig dookoła Polski w obsadzie międzynarodowej

Nie tylko piłkarze postanowili rozgrywać swoje spotkania w dni powszednie w okresie karnikuł letniej. Dobry ich przykład podzielał również na inne dyscypliny sportu. Działacze sportowi w łot przekonali się o tym, że nie bardzo mogą liczyć na frekwencję publiczności na zawodach urządzanych w niedzielę, gdyż mieszkańcy co więcej ośrodków sportowych zmęczeni całonocną pracą i nie spotykającymi w naszym warunkach upałami wolały wykorzystać dzień świąteczny na odpoczynek na świeżym powietrzu, niż zostać w dużym mieście jedynie po to, żeby pojechać na zawody. Co innego dzień powszedni. W tym wypadku kibic nie zrezygnuje z odwiedzenia stadionu, pływalni, bądź też toru kolarskiego.

W Rzeszowie odbędą się indywidualne kolarskie mistrzostwa. W obu imprezach rzeszowski

Polski na szosie zarówno dla kolarzy licencjonowanych jak i kartowiczów w niedzielę. Po- nieważ wyścigi szosowe odbywają się raczej bez udziału publiczności nie zmieniono terminu. Natomiast PZKol. zrezygnował z urzędowania mistrzostw torowych Polski w dni świąteczne. Początkowo ustalono wprawdzie, że odbędą się one w dniach 20-21 bm. (sobota i niedziela) lecz szybko odstąpiono od tego projektu i wyznaczono inny termin: mistrzostwa torowe odbędą się 25-26 bm. a więc w dni powszednie. Nie zmieniono jednak miejsca, gdzie mają się one odbyć, toteż organizacja ich zajmie się Łódź i niebawem miliony kolarstwa będą świadkami ciekawej imprezy na torze helenowskim.



W Rzeszowie odbędą się indywidualne kolarskie mistrzostwa

Trudna droga finalistów
Pucharu Polski

Do finału Pucharu Polski zakwalifikowali się: ŁKS i Górnik (Zabrze).

Jaka odbył drogę, jakie przeszkody musieli pokonać piłkarze tych drużyn, żeby zdołać sobie prawo walki w finałowym meczu o to cenne trofeum w dniu 22 lipca?

Dla jednych i drugich nie była to łatwa droga. ŁKS miał szczęście trafić na samych gwardzistów. Pierwsza na rozkładzie znalazła się gdańska Gwardia, która zwyciężyła 2:0. Następnie zmierzył się z krakowską Wiśłą. Ta uległa Łódzianom 1:2. Trzecim wreszcie przeciwnikiem była Gwardia warszawska. Wynik tego spotkania to wydarzenie największej daty.

Górnik (Zabrze) miał początkowo do czynienia z przeciwnikami pierwszoplanowymi. W pierwszej kolejce nadspodziewanie łatwo weliminował gdańską Lechię 3:0, a następnie Ruch 2:1. Wreszcie zwycięstwo nad III-ligową Unią Raciborską 7:2 uczyniło z nich drugiego finalistę Pucharu Polski.

Na to już piąte i ostatnie rozgrywki o Puchar Polski, gdyż PZPN postanowił ich zaniechać.

Wielkie święto „profesorka”

50 lat pracy sportowej
Wacława Kuchara

Niewiele jest prawdopodobnie w Europie, a może nawet w świecie sportowców, którzy tak jak najszlachetniejsi sportowcy Polski Wacław Kuchar mogliby się poszczycić 50-letnią pracą w sporcie.

Popularny „profesorek” —

jak go nazywają piłkarze — był wielokrotnym reprezentantem Polski w wielu dyscyplinach. Był świetnym piłkarzem, lekkoatletą, hokeistą, łyżwiarzem, strzelcem, tenisistą... i w ogóle wspaniałym zawodnikiem we wszystkich dostępnych w okresie jego młodości dyscyplinach sportu.

W dniu 21 lipca Polonia warszawska wspólnie z władzami sportowymi organizuje jubileusz tego zasłużonego działacza i niestrudzonego wychowawcy młodzieży piłkarskiej. Program przewiduje m. in. spotkanie piłkarskie Polonia (Bytom) — Polonia (Warszawa) oraz spotkanie obdobowy byłej Pogoni (Lwów) z obdoby warszawskiej Polonią. W obydwu drużynach grać będą członkowie niegdyś piłkarze Polski, wielokrotni reprezentanci.

Warszawska Polonia, której członkowie w wyniku działań wojennych opuścili Warszawę i mieszkają w różnych dzielnicach Polski, prosi ich o złozenie swojego udziału w jubileuszu Kuchara na adres klubu: ul. Foksal 17.

W zespole obdoby Poloni wystąpić mają m. in. Szczepaniak, Kisilewski, T. Grabowski, J. Grabowski, Ed. Ala-szewski, Ciszewski, Łańko, Zieliński, Kaczanowski, Gebthner, Nytz, Kruk, Jańkiel, Puchniarz, Gross, Chyla.

Z Kielcami i Rzeszowem
zmierzy się
w Skarżysku
lekkoatletyczna
renr. Łodzi

Do Skarżyska wybierają się lekkoatletcy Łodzi, by tam w niedzielę, 14 bm zmierzyć się w międzymiastowym trójmeczcu, w którym wezmą udział reprezentacje Kielc i Rzeszowa.

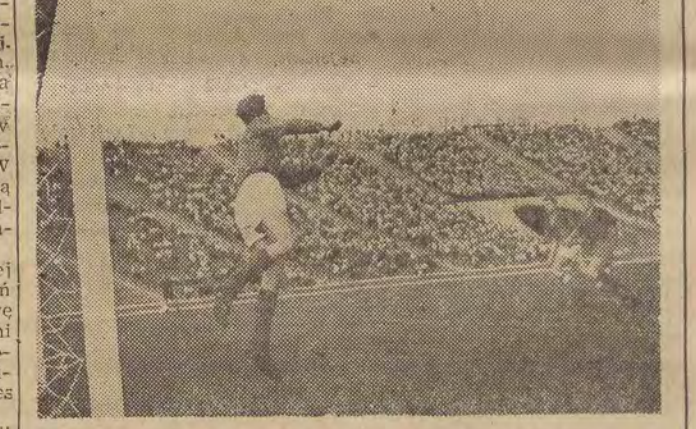
Do kompletu reprezentacji Łodzi brak będzie w zespole żeńskim Wierciokówny, a w męskim Toplika, gdyż przebywają oni na żurupowaniu kadry.



7 notatnika
piłkarza

W trzecim decydującym spotkaniu (poprzednie dwa zakończyły się wynikami remisowymi) łódzka Gwardia pokonała zespół Dukli (Praga) 1:0. Mecz odbył się na gruncie neutralnym w Wiedniu. Tak więc obie drużyny chosłowiackie zostały weliminowane z dalszych rozgrywek ouchar Srodkowej Europy.
Mecz budapeszteński MTK — RAPID (Wiedeń) został przeniesiony na późniejszy termin z powodu niepogody. Pierwsze spotkanie dało wynik nierozstrzygnięty 3:3.

Półfinał Pucharu Polski



Na Stadionie Dziesięciolecia w Warszawie — Gwardia (Warszawa) spotkała się w meczu półfinałowym o Puchar Polski z ŁKS (Łódź).

Na zdjęciu: Pod bramką ŁKS. CAF — fot. Matuszewski

Georges Simenon

(23)

GOSPODA
„Pod dzielnym żeglarzem”

Przekład: Bolesława Surówki

„Poczekaj pani tak długo, aż ja po panią przyjdę”.

— Jak to, to on pani nie mówił per ty?
— Pod koniec, już nie!
— Niech pani mówi dalej...
— Już właściwie nie mam nic więcej do dodania... Reszta, to mi opowiedział Gaston. On był na nabrzeżu.
— Proszę więc mówić! — odezwał się Maigret do Buziera.
— Jak już ona powiedziała, ja znajdowałem się na nabrzeżu. Widziałem, jak marynarze szli do knajpy... Czekałem na Adèle. Było już zupełnie ciemno. W pewnym momencie kapitan zeszedł na ląd, ale całkiem sam. Obok stał cały szereg wagonów kolejowych... Kapitan uszedł zaledwie kilka kroków, gdy na niego rzucił się jakiś czło-

wiek... Nie widziałem dokładnie, co tam zaszło, ale słyszałem plusk ciała wpadającego do wody...

— Rozpoznałby pan tego człowieka?
— Nie! Było wtedy bardzo ciemno, a poza tym wagony zasłaniały mi cały widok...
— W jakim kierunku ten człowiek uciekł?
— Zdaję mi się, że pobiegł wzdłuż nabrzeża...
— A nie dostrzegł pan radiotelegrafisty?
— Nie wiem... Ja go przecież nie znam.
— A więc w jaki sposób — rzekł Maigret zwracając się do Adeli — pani wydosłała się ze statku?
— Jak tak czekałam i czekałam, nagle otworzył się drzwi do kabiny. Otworzył je Le Clinche. Powiedział do mnie tak: — „Niech pani szybko ucieka!”.

— I to wszystko?
— Chciałam go wypytywać. Słyszałam, jak ludzie biegli wzdłuż nabrzeża i widziałam, jak po basenie portowym płynię łódź oświetlona pochodniami.
„Niech pani ucieka!” — powtórzył tylko. Sprowadził mnie przez pomost. Wszyscy ludzie na nabrzeżu patrzyli gdzie indziej. Miałam wprawdzie przeczuć, że stało się coś brzydkiego, ale wolałam być od tego z daleka... Gaston na mnie czekał kilka kroków dalej.

— No i coście oboje robili potem?
— Gaston był bardzo błady. Piliśmy rum w kilku knajpach, a potem spaliśmy w ho-

tele „Pod Koleją”. Na drugi dzień wszystkie gazety mówiły o śmierci Falluta... Woleliśmy więc, tak na wszelki wypadek, wyrwać do Hawru. Żadne z nas nie miało ochoty być zamieszane w tę paskudną historię...

— Co nie przeszkadza wcale, że ona zaraz potem chciała tu przyjechać — rzekł sztyrco Buzier. — Tylko nie wiem, czy to z powodu tego telegrafisty, czy też...

— Ty! Zamknij się, rozumiesz! I stul pysk!... Pewnie, że cała ta historia mnie intrygowała... Dlatego też przyjechalśmy już trzy razy do Fecamp... Aby zbytnio nie podpadać, nowowaliśmy w Yport.

— Nie widziała pani drugiego oficera?
— Skąd pan wie? Tu kiedyś właśnie w Yport spotkałam go... Zrobił takie oko, że aż się przestraszyłam! Szedł za mną długi czas...!

— A o co się pani kłóciła dziś w Yport ze swoim przyjacielem?

Wzruszyła ramionami.
— Ach, jeszcze się pan nie domyślił? On jest przekonany, że ja jestem zakochana w Le Clinche’u i że to przeze mnie telegrafista zabił kapitana, no i w ogóle... Robi mi ciągle sceny zazdrości... A ja mam tego wszystkiego powyżej dziurek od nosa! Już dosyć sparzyłam się na statku!

— Niemniej jednak, jak pani pokazałam tę fotografię na tarasie hotelowym...

— To było sprytne! Naturalnie, że ja od razu zrozumiałam, że pan jest z policji! Po-

wiedziałam sobie, że na pewno Le Clinche wygadał się... Dostałam pietra i poradziłam Gastonowi, żebyśmy wiali... Dopiero po drodze człowiek sobie uprzytomnił, że to przecież nie ma sensu, bo przedzieć później i tak nas zlapią... Nie mówiąc już o tym, że miało się w kieszeni zaledwie dwieście franców... A co pan chce ze mną zrobić? Przecież do ciupy pan mnie nie może wsadzić...

— Czy pani przypuszcza, że to telegrafista zabił...?

— Skąd ja to mogę wiedzieć?
— A czy pan ma — rzekł nagle do Gastona Maigret — żółte półbutki?

— Ja... tak, owszem... a bo co?
— A bo nic! Takie sobie tylko pytanie. Więc jest pan pewny, że pan by nie rozpoznał mordercy kapitana?

— Widziałem tylko w ciemności jego sylwetkę...

— Tak, tak... Otóż Le Clinche, który był tam również, twierdzi, że morderca miał na nogach żółte półbutki!

Buzier powstał. Oczy mu twardo zabłysły, a wargi wyduły się z pogardą.

— On to powiedział, tak? Jest pan pewny, że on to powiedział?

Ze wściekłości, która go opanowała, zaczął się jękać. To już nie był ten sam człowiek, co przed chwilą. Uderzył pięścią w biurko.

(d. c. n.)